

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

31-32 (740-741)

NIEDZIELA 4 i 11 sierpnia 1974

ROK XVI

## Wstąpić w ciszę kościoła

*Turystyka dziś jest więcej niż modą. Jest psychiczną potrzebą człowieka i siłą, która wymyśla coraz to nowe sposoby, nęci urokami nieznanego, zagarnia z każdym następnym rokiem większe rzesze. Trzeba wędrować, trzeba być gdzie indziej, przeżywać życie o innej barwie i natężeniu.*

Wszakże nie o turystyce chciałem pisać, ale o jej pewnym wycinku, mianowicie o zwiedzaniu kościołów. Są ludzie, którzy to szalenie lubią, potrafią sobie urządzać takie turystyczne biegi od kościoła do kościoła, wchodzić kolejno do środka, popatrzeć na to, na tamto i znowu dalej. Robią to szybko, czasem chyba bezmyślnie, z właściwą naszym czasom powierzchownością. Fakt, że turyści zwiedzają kościoły, jest zrozumiały. Stare kościoły są bezcennymi pomnikami architektury i kultury, mają wysoką wartość zabytkową. Można się na nich uczyć historii, kultury... Dlatego też zwiedzanie kościołów ma sens. Jednakże turystyka w kościołach — w oczach pilnego obserwatora — pobudza do paru refleksji nie bardzo radosnych.

\* \* \*

Wartości kulturowe i duchowe sakralnego obiektu zabytkowego, to coś więcej niż tylko architektoniczna bryła całości oraz szczegóły rzeźbiarskie. Ale gdyby nawet tylko to — rzetelny kontakt z zabytkiem wymaga o wiele więcej czasu i wysiłku, niż to się praktykuje powszechnie. Niestety, pośpiech i zmęczenie wycieczek uniemożliwia taki kontakt. Cóż dopiero mówić o braku zadumy i przeżycia u turystów w kościele. A przecież to właśnie jest sprawą najistotniejszą. Żaden kościół nie jest zabytkiem martwym, wyłącznie muzealnym. **Kościół zwiedzany przez turystów jest rzeczywistością żywą.** Nie wystarczy ślizgać się wzrokiem po sklepieniu, polichromii, rzeźbie.

Nie wystarczy widzieć utrwalone linie i zachowane kolory. Trzeba odczuć pulsujące tu życie, zagęszczające się nieprzerwanie wysiłkiem i tęsknotą ducha, tyłu przechodzących tędy pokoleń. Żywi ludzie wnosili tę świątynię, może heroicznie, może dramatycznie. Dzieło mozołu i ofiary. Świadek nie tylko wyobraźni i techniki minionych epok, ale także potrzeby ducha. Pieśń skomponowana z kamienia i gliny, z modlitwy i łez. Gdyby tak wsłuchać się w tę pieśń i szept modlitw, gdyby tak pochylić się nad wyłobieniami w starych kamieniach — śladami pozostawionymi przez miliony kolan!

Oto słynny zabytkowy kościół, zaw sze przyciągający tłumy turystów. Chodzą koło niego, jak dzieci koło dziwacznej popsutej zabawki, jak dzieci dwudziestowiecznej cywilizacji pośpiechu, nie rozumiejące nieużytecznego piękna, mozołem wieków wywiezionego z kamienia. Wchodzą do środka i czują się jak w gigantycznym grobowcu, niepokojąco przepuszczającym światła współczesnego świata przez różnobarwną jaskrawość witraży. Do kogo przemówią te lotne wiązania stropu? Do kogo odezwą się tęsknotą wieków te korowody ludzkich postaci uwięzionych w kamieniu? W których oczach witraże zapłoną blaskiem, w których drży tęsknota minionych pokoleń złączona z niepokojem naszego świata? Kto usłyszysz gęsty szmer modlitwy, napinającej przestrzeń wewnątrz tej świątyni aż do zmysłowego odczuwania?

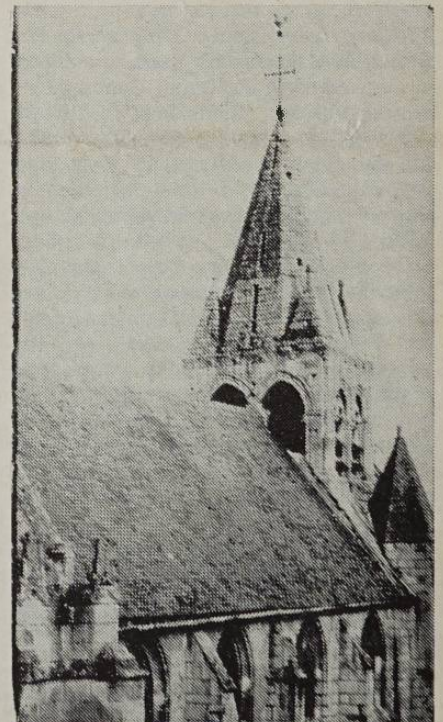
Ludzie biegają i ślizgają się zmęczonymi oczami po chropowatych szarych płaszczyznach. Zawsze robią to sarnio. Nawet mimo zakazu — w czasie nabożeństw. Są tu teraz, muszą sobie poglądać, bo drugi raz już tu nie przyjdą.

Każdy stary kościół jest wypełniony cichym życiem modlitwy, rosnącym

przez stulecia. Także mało turystów wchodzi w tę ciszę, która drży obecnością już odcielesnioną.

Wycieczkowa pospieszna biegania zabija skupienie, niszczy potrzebę duchowego oddechu i zadumy. Jakże wówczas łatwo potraktować zwiedzany kościół jako budynek zupełnie świecki, jak kolejne na turystycznej trasie muzeum. A przecież wierzący turysta, znalazłszy się w kościele, nie powinien pozbawiać się możliwości przeżycia religijnego. Powinien wywołać takie przeżycie. Ma właśnie sposobność do chwili wewnętrznej refleksji, niezbędnej w nadmiarze turystycznych wrażeń zmysłowych. Byłoby z pewnością co najmniej nieporozumieniem, gdyby wierzący turysta ograniczył swój pobyt w kościele tylko do zwiedzania.

(Ciąg dalszy na str. 2)



R III-2

WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POKS  
LONDYN

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wreszcie sprawa najdrastyczniejsza, najbardziej elementarna. Idzie o kulturę zachowania się turystów w kościołach, nieraz tylko o przyzwoite zachowanie się. Jeśli już do kogoś nie przemawia ani sztuka, ani historia, ani religia, niechże przynajmniej ma świadomość, że to wszystko może przemawiać do innych ludzi, że zwiedzany obiekt jest miejscem kultu i uwielbienia Boga, że należy oddać szacunek temu miejscu, gdzie miliony ludzi w szczególny sposób spotykały się z Bogiem, gdzie i dziś, może w tej chwili odprawiana jest Msza św. Człowiek, który nie potrafi tego odczuć i zachować się godnie — nie posiada wewnętrznej kultury.

W kościołach licznie odwiedzanych są tabliczki określające godziny zwiedzania. Niestety, wygląda na to, że turyści to analfabeci, nie czytają napisów, nie przejmują się nimi. Na interwencję zaś, czy prośby odpowiadają nieraz ordynarnie.

K.B.

## R O K Ś W I Ę T Y

Wielka jubileuszowa pielgrzymka Polaków mieszkających poza granicami kraju przybędzie do Rzymu z początkiem sierpnia 1975 r. Wiadomość ta została ogłoszona w dniu 11.3.1974 r., w czasie inauguracyjnego posiedzenia Polskiego Komitetu Obchodów Roku Świętego w Rzymie pod przewodnictwem ks. bpa Władysława Rubina, sekretarza generalnego Synodu Biskupów i delegata Prymasa Polski do sprawowania opieki duszpasterskiej nad Polakami z granicą. W trakcie obrad omówiono również sprawę powołania ośrodka informacyjnego dla pielgrzymów polskich w Rzymie oraz przygotowanie materiału liturgicznego i turystycznego dla pielgrzymów, jak również problem odpowiedniego ich przyjęcia. Uczestnicy spotkania powołali ponadto na przewodniczącego komitetu wykonawczego ks. biskupa Szczepana Wesołego, sufragana gnieźnieńskiego, na sekretarza zaś o. Kazimierza Przydatka z Towarzystwa Jezusowego.

Cały szereg krajowych komitetów obchodów Roku Świętego postanowiło wysłać do Rzymu swoich stałych przedstawicieli celem utrzymania lepszej łączności między nimi a Centralnym Komitetem Obchodów Roku Świętego w Rzymie.

Centralny Komitet Roku Świętego rozesłał konferencjom biskupim i krajowym komitetom obchodów Roku Świętego list, w którym propozuje utworzenie jakby łańcucha solidarności między Kościołami lokalnymi całego świata w zakresie pomocy wiernym, nie posiadają

jącym środków do odbycia w 1975 r. pielgrzymki jubileuszowej do Rzymu.

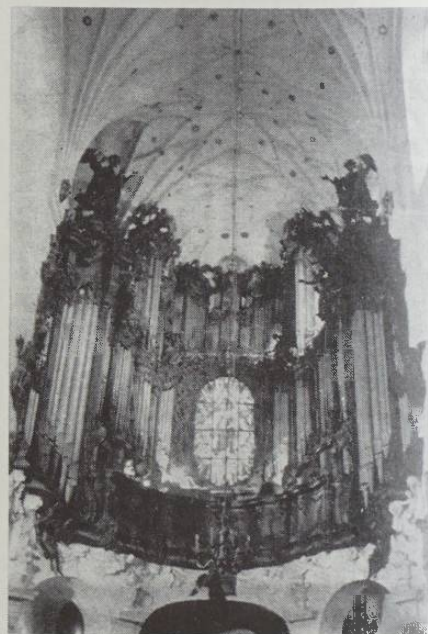
Centralny Komitet Roku Świętego w Rzymie przygotował już oficjalny plakat na Rok Święty 1975. Na plakacie widnieje gołąbica z gałązką oliwną jako symbol pokoju i pojednania. Projektodawcą plakatu jest jeden z artystów węgierskich mieszkających w Rzymie, który jest także autorem barwnych, artystycznie wykonanych witraży w wielkiej nowoczesnej sali audiencyjnej w Watykanie.

### ZAKONY ŻENSKIE WE FRANCJI

„Le Monde” z 21.2.1974 podaje rezultat badań na ten temat, przeprowadzonych w latach 1969-1973 na zlecenie Unii Wyższych Przełożonych przez o. Albina Luchini. Zanotowany znaczny spadek powołań i wzrost wystąpień nie dziwi nas — jest to zjawisko typowe już w dzisiejszym Kościele. Ciekawe są natomiast wyniki odnośnie rekrutacji i nowych form życia zakonnego. Okazuje się że jakkolwiek w badanym okresie zamknięto 1.435 domów zakonnych, a więc liczbę ogromną — nie wpłynęło to specjalnie na „statystyczną ołecność” zakonnice w społeczeństwie. W tym samym bowiem czasie powstało około tysiąca „małych wspólnot” — i to zjawisko zaczyna nadawać ton współczesnemu życiu monastycznemu. „Małe wspólnoty” składają się zaledwie z paru osób. Żyją we wspólnocie, często bez przełożonej, „odkrywając nowy rodzaj autorytetu”. Co dziwniejsze, zgrupowane tam siostry należą nieraz do różnych zgromadzeń. Nie pracują (wciąż z tymi przysłówkami: nieraz, niekiedy) w tej samej instytucji, ta zaś nie musi mieć charakteru religijnego. Słowem — wspólnota zrzesza osoby połączone samym tylko ideałem ewangelicznym, nie zaś — jak dotąd — wspólnym ziemskim celem.

Cóż więc robią członkinie owych wspólnot i w ogóle zakonnice francuskie, również te, które żyją dotąd w klasztorach typu bardziej tradycyjnego? Jeżeli pominąć obowiązki rodzinne, oddają się tym samym zajęciom, co wszystkie inne kobiety współczesne. Są rolniczkami, urzędniczkami, pracownicami naukowymi. Tych ostatnich zwłaszcza stale przybywa: procent zakonnice z tytułem doktorskim wzrósł w badanym okresie czterokrotnie. Spadł wydatnie

ich udział w tradycyjnych domenach pracy zakonnej: pielęgniarstwie i nauczycielstwie. Ogólną regułą jest dzisiaj, że warunkiem przyjęcia do zakonu jest posiadanie zawodu; konsekwencją tego stało się podwyższenie średniego wieku nowicjuszek.



Jakie są wyniki i perspektywy nowego stylu? Cytowany artykuł nie daje na to odpowiedzi. Wspomina ogólnie o znacznym spadku liczby zakonnice (po raz pierwszy w dziejach bilans wstąpienia i ubytków wypadła ujemnie), przytaczając zarazem opinię osób kompetentnych, iż fakt ten sam w sobie nie daje jeszcze podstaw do niepokoju, gdyż przy silniejszym odsiewie pozostają jednostki naprawdę wypróbowane

## Sobór Młodych

Przeor ekumenicznego klasztoru, w Taizé, brat Roger Schutz, pisze do młodych z wielu krajów listy, mające na celu pomoc w przygotowaniu Soboru Młodych, który ma się zacząć w tym roku w Taizé, a przede wszystkim w przygotowywaniu wewnętrznym siebie samych.

„30 sierpnia nastąpi jego otwarcie. To będzie początek kilku lat pracy wewnętrznej i zewnętrznej, w czasie których zostaniemy poprowadzeni przez Ducha Św. do celów, w pełni tylko Jemu znanych. Może modlitwa — którą wam przesyłam — mogłaby być pomocną w łączeniu w jedną wielką rodzinę wszystkich ludzi, którzy umieliby otworzyć serca i wyciągnąć ręce do każdego człowieka, naszego brata”.

„O Panie Jezu Chryste, Ty się tak związałeś z człowiekiem, że wszędzie, gdzie są ludzie, i Ty jesteś obecny, choćby oni z tego nie zdawali sobie sprawy.

Dla Ciebie każda istota ludzka jest święta, związana z Bogiem, należąca do Boga. My nie należymy do siebie i nikt do nas nie należy. My wszyscy należymy do Ciebie, tak jak Ty należysz do Boga.

Kiedy jesteśmy zamknięci w ciasnym więzieniu naszego „ja”, Ty nam dajesz możliwość rozwalenia murów naszego egoizmu, aby odkryć i wejść w łączność z Tobą. Dziś kiedy konflikty i różnice ras, religii, światopoglądów tak bardzo dzielą ludzi, Ty nas wzywaj, abyśmy stali się niestrudzonymi poszukiwaczami, twórcami wspólnoty wszystkich ludzi.

*Roger wasz brat”.*

W tymże „soborowym okólniku” z Taizé drukowane są listy wielu młodych, przede wszystkim z Trzeciego Świata. Oto wyjątki z niektórych:

### Indonezja

„Widziałem dziś stojące bezradnie na ulicy dziecko jedno z wielu mu podobnych. Mogło mieć jakieś 9 lat. Jeszcze za młode na rozpacz, a jednak nie mogę zapomnieć jego wyniszczonej twarzy, a w niej zapadniętych zgaszonych oczu, pozbawionych nadziei. Wiedziałem, że ono jest milczącym głosem wielu takich jak ono.

Czy ci młodzi, którzy się będą zbiegali w Taizé, potrafią przywrócić radość życia niezliczonym oczom tych, którzy są jeszcze za młodzi, aby być zrozpaczonymi, a już tak starzy, że

stracili nadzieję lepszej przyszłości.

Czy młodzi z innych krajów będą umieli i chcieli podtrzymać nas w walce, którą prowadzimy o lepsze jutro? Czy prawdziwe braterstwo w Chrystusie Zmartwychwstałym będzie zdolne przełamać dzielące ludzi bariery: religii, klas, kultury? Czy i w naszym kraju znajdują się młodzi z uszami otwartymi na jęk i krzyk tych, którzy pragną żyć? A w tym ich pragnieniu czy jest ukryta choć nieświadoma tęsknota za Tym, który jest Zmartwychwstałym i Życiem?”.

### Afryka

Gerard, jeden spośród wielu młodych Francuzów, którzy po pobycie w Taizé przejęli się ideą Soboru Młodych — aby go przygotować, spędził rok w jednej z republik Środkowej Afryki — tak opisuje swoje doświadczenia:

„Miałem długą rozmowę z młodym Atrykańczykiem z naszej grupy. Mówił mi o tym, co mu dało spotkanie z Chrystusem:

„Chrystus dał mi poczucie mojej godności — jako Murzyna, równouprawnionego członka wielkiej rodziny Bożej i ludzkiej. On też pokazał ze prawdziwy Bóg — to Ojciec wszystkich ludzi, bliższy każdemu z nas od Boga królującego na niebie i stamtąd rządzącego i karzącego, jakiego nam przekazywała nasza religia zwyczajowa. Ale my dalej w niej żyjemy, bo w niej jest także sporo dobrego. Tylko jak odróżnić to, co jest naprawdę trwałe i dobre od przestarzałych albo nawet złych zwyczajów?”.

Gerard pisze, że opowiadał swojemu przyjacielowi Murzynowi, iż w podobnym położeniu jest wielu młodych w Europie. Tak, że wszyscy młodzi na całym świecie muszą szukać nowego wyrazu dla swojej odziedziczonej po przodkach wiary. Dlatego, podobnie jak w Europie spotykali się co tydzień — a przy okazji i częściej — z którymś z młodych Afrykańczyków i wspólnie rozważali i roztrząsali codzienne sprawy w świetle czytanej wspólnie Ewangelii. Wszyscy razem odmawiali „Ojciec nasz”.

### Republika Malgaska

A oto co piszą członkowie grupy młodych Europejczyków, którzy udali się aż do Republiki Malgaskiej, aby tam przygotować Sobór Młodych.

Przyjął ich tam młody Malgasz, któ-

ry przedtem odwiedził Taizé. Zaprowadził do różnych zapadłych wiosek, gdzie byli przyjmowani jak członkowie rodziny. Mieli możliwość rozmawiania z wielu młodymi Malgaszami, którzy im mówili, że chcieliby (podobnie jak młodzi Afrykańczycy) wspólnym wysiłkiem zacząć zmieniać niektóre towarzyszące uroczyściom religijnym zwyczaje — owe uczy i pijaństwa z okazji sakramentów.

Wielu z tych samych młodych Malgaszów mówiło swoim przyjaciołom i gościom z Europy, że pracują w myśl wezwania Ojca świętego Pawła VI nad pojednaniem młodych ze skłóconych wiosek i rodzin, a także nad pojednaniem młodych ze starymi, których gorszą nowe stroje i zwyczaje młodych: i nad pojednaniem młodych z ziemią rodzinną, którą porzucają, szukając lejszego chleba i rozrywki w miastach. A znajdują tam często: opuszczenie, demoralizację i nowe formy wyzysku człowieka przez człowieka.

Gdy się żegnali po paromiesięcznym pobycie, opiekujący się nimi młody Malgasz powiedział:

„Jesteście jak pierwszy człon rakiety, który nadał jej rozruch. Teraz, kiedy się od nas odrywacie, my będziemy kontynuowali tę wielką przygodę, nosząc imię SOBÓR MŁODYCH”.

Na zakończenie inny list przeora z Taizé do młodych:

„Kim jest Chrystus — dla was młodych? Nieraz to pytanie stawiacie i sobie, i innym — więc odpowiem wam, kim On jest dla mnie. Jest On tym, dla którego staram się żyć na co dzień, a jednocześnie tym, którego wraz z wielu innymi i również z wami będę szukał do końca moich dni na ziemi. Ileż to razy, jak wielu ludzi, zaczynamy od wątpliwości — zjawiających się w wieku młodzieńcym, w okresie kryzysu dorastania — aby od nich dochodzić do wiary. „Wierzę, Panie, ale przybądź z pomocą mojemu niedowiarstwu”. Z wiekiem, po przegryzieniu się przez wiele trudności, wiara staje się coraz łatwiejsza — zaczyna przeważać pewność. Chrystus jest i powinien być dla nas jedynym źródłem zaangażowania się w pracę dla człowieka, zaangażowania i politycznego i jakiegokolwiek...

Chrystus istnieje sam z siebie, a my biedni i słabi nie stwarzamy Go, ale szukamy i stajemy przed Nim, aby On był naszą pierwszą miłością i przez to od razu istotą naszej radości.

*Wasz brat Roger”.*

# Le 'swiato KATOLICKIEGO

## KOŚCIÓŁ BELGII W LICZBACH

Według statystyki belgijskiego instytutu informacyjnego katolicy stanowią w tym kraju 90,7 proc. ogółu ludności. W Belgii istnieje 3 diecezji, Konferencja biskupów składa się z 16 członków (o średniej wieku 63 lata). W tym samym roku stan kapłański porzuciło ok. 40 księży (w r. 1972 — 59).

## 101 ARCYBISKUP CANTERBURY

Dr Donald Coggan, który został mianowany 101-szym arcybiskupem Canterbury, obejmie swoje funkcje zwierzchnika Kościoła anglikańskiego pod koniec bież. roku, kiedy arcybp Michał Ramsey przejdzie na emeryturę.

Dr Coggan, był arcybiskupem Yorku od 1961 r. i uznawany był za drugą osobistość w Kościele anglikańskim. Rozpoczął on swoją działalność jako wykładowca języków semickich na uniwersytecie w Toronto. Następnie był rektorem kolegium teologicznego w Londynie. Biskupem Brandfordu został w 1956 r.

Podobnie jak arcybp Ramsey, również dr Coggan był od wielu lat gorącym rzecznikiem zbliżenia między Kościołem anglikańskim a Kościołem katolickim. W dziedzinie politycznej przeciwstawiał się wielokrotnie polityce „apartheidu” w Republice Południowej Afryki. Jako zwolennik społeczeństwa pluralistycznego, wypowiedział się on ostatnio, 14 maja br. w czasie konferencji prasowej w tym właśnie duchu.

Dr Donald Coggan urodzony w Londynie w 1909 r., pełnił będzie funkcję zwierzchnika Kościoła anglikańskiego prawdopodobnie tylko przez 5 lat, ponieważ po upływie tego czasu osiągnie on wiek emerytalny. Obserwatorzy podkreślają, że ludzie odpowiedzialni za ten wybór, obawiali się zdecydowanego zerwania z dotychczasową tradycją poprzez nominację człowieka młodszego o poglądach bardziej postępowych. Wskazuje się równocześnie na to, że główną przyczyną tego stanu rzeczy jest obecna, bardzo kontrowersyjna leżbata na temat stosunków kościelno-państwowych w Wielkiej Brytanii. Chodzi tu

głównie o przyznanie większej roli Synodowi Kościoła anglikańskiego.

Sam dr Coggan oświadczył, że chociaż jest zwolennikiem zwiększenia roli Synodu, to równocześnie chciałby zapobiec jakimkolwiek pogorszeniu się stosunków kościelno-państwowych.

## SPOTKANIE PRASOWYCH PRZEDSTAWICIELI KONFERENCJI EPISKOPATU

W Rzymie odbyło się 2-dniowe spotkanie kierowników biur prasowych konferencji Episkopatów Europy, USA i Kanady. Obradom przewodniczył ks. prałat Andrzej Deskur, stojący na czele Papieskiej Komisji Środków Przekazu.

W czasie obrad wiele uwagi poświęcono duszpasterskiej problematyce rodzin. W sierpniu br. w Bukareszcie odbędzie się światowy kongres ludnościowy zorganizowany przez ONZ w ramach obchodzonego Roku zagadnień ludnościowych. Wezmą w nim udział również przedstawiciele Stolicy Apostolskiej. Stąd też poszczególni przedstawiciele Episkopatów zreferowali występujące w ich krajach problemy życia rodzinnego ujęte w aspekcie duszpasterskim.

Omawiano również sprawę obsługi informacyjnej zbliżającego się Synodu biskupów. Podjęto temat: Rok Święty a środki masowego przekazu.

W obradach uczestniczył ks. Alojzy Orszulik, dyrektor Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polskiego.

## BP RENE JOSEPH PIERARD W OPOLU

W Opolu od 27 do 30 maja przebywał, jako gość Biskupa Opolskiego, bp René Joseph Pierard z Chalons we Francji. Był on już w Polsce w roku 1920 w związku z plebiscytem na Śląsku, jako oficer wojsk francuskich. Mieszkał wówczas na przemian w Katowicach, Gliwicach i Pyskowicach. Od tego czasu zachował ogromną życzliwość dla Polski. W czasie ostatniego Soboru bp René Joseph Pierard był najbliższym sąsiadem w auli soborowej Ordynariusza Opolskiego, który już wtedy zaprosił go do Polski na uroczystości milenijne.

W maju bp Pierard przybył do Polski z tygodniową wizytą. Najpierw wziął udział w pielgrzymce mężczyzn do Piarkar w niedzielę 25 maja, a nazajutrz w drodze do Opolo zwiędził miejsca dawniejszego pobytu w czasie plebiscytu. Po czym w towarzystwie bpa Fr. Jopa udał się do Nysy i Góry św. Anny. 29 maja był obecny na nabożeństwie majowym w katedrze opolskiej, gdzie spotkał się z dziećmi, które w tym roku przystąpiły do pierwszej Komunii św. Do wiernych w katedrze wygłosił przemówienie, w którym bardzo pozytywnie ocenił polską religijność.

Bp Pierard zwiędził Częstochowę, gdzie przed obrazem Matki Bożej odprawił Mszę św., a w drodze do Warszawy zatrzymał się na krótko w Niepokalanowie i Żelazowej Woli.

Pełen najlepszych wrażeń z kilkudniowego pobytu w Polsce, bp Pierard 31 maja odleciał do Paryża, żegnany na lotnisku przez Ordynariusza Opolskiego.

## ZAKOŃCZENIE NAWIEDZENIA W DIECEZJI KIELECKIEJ

W niedzielę Zesłania Ducha Świętego, 2 czerwca w bazylice katedralnej w Kielcach odbyły się uroczystości związane z zakończeniem Nawiedzenia Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji kieleckiej.

Mszę św. pod przewodnictwem ordynariusza kieleckiego bpa Jana Jaroszewicza koncelebrowali proboszczowie miasta Kielc. Kazanie wygłosił metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła. W uroczystości wzięło udział 30 biskupów, przełożeni zgromadzeń zakonnych, przedstawiciele uczelni katolickich z Lublina, Krakowa i Warszawy, kapłani, siostry zakonne i około 80.000 wiernych.

Po Mszy św. obraz Matki Bożej pożegnali przedstawiciele poszczególnych stanów oraz Biskup Ordynariusz. Kilka set pojazdów mechanicznych i tysiące wiernych odprowadziły obraz do granic diecezji.

Tego samego dnia odbyła się Peregrynacja w Drohiczynie.

## Cierniowa mitra

Apel jak wiele innych. Godzina, dwie, trzy. Nie zwrócili uwagi, w którym momencie strażnicy zapalili reflektory na wieżyczkach. Można by się właściwie już rozejść do hłoków, gdyby nie „kandydaci na chorych”. Rapportführer Bötger zasiadł przy stole i po kolei odprawia ośmielających prosić o „zgłoszenie lekarskie”. Zdesperowani przekładają już pójście na rewir i wszystko, co tam może ich spotkać, od codziennej wędrówki z komando pracy. Głód, flegmona, swierzb, uporczywe bóle nerek, brzucha, wątroby, zapalenie pęcherza, biegunka. Nie wyliczysz chorób, które padają na zmaltretowanych. W rewirze wolno przynajmniej leżeć. Może uda się chociaż umrzeć w spokoju. Choćby nawet zastrzyk w serce, wszystko wydaje się lepsze, już dość.

Ks. Dominik Jędrzejewski wlecze się przed stół raportführera. Półszepcetem skanduje meldunek. Prosi o skierowanie do rewiru. Bötger wlepia węń przekrwione od wódki oczy. Więzień czuje ów wzrok prawie namacalnie. Tak patrzeć musi tygrys na upatrzoną ofiarę.

— A wiec jesteś chory — stwierdza Niemiec. — A cóż ci dolega? — Wychodzi zza stołu, zbliża się. Woń dobrego mydła, wody kolońskiej, tytoniu bije w nozdrza przypomnieniem minionego świata.

— Jestem chory na nerki. Pęcherz — tłumaczy häftling. — Nie mam sił do pracy przy kopaniu łąki. Pracuję w komando Erdbewegung na Liebhofie.

— Ty leniu! Ty zdrowy leniu! — ryczy Bötger. Dwa krótkie policzki, cios w podbrzusze, a potem kilka kopnięć w leżącego już. — Do pracy, psie! Ja was odcuję chorować!

Spokojnie wraca na swoje krzesło, mruga w przejściu porozumiewawczo ku pielęgnrowi. Jędrzejewski grzebie się, na czworakach czołga ku szeregom. Tam koledzy ujmują go pod rękę, musi stać do końca odprawy.

Ks. biskup Kozal przemyka się znów do czeskiego jezuity o Kolaćka. Ten śpi już pierwszym twardym snem znuzonego bez reszty człowieka. Biskup hudzi go. Tamten jest daleko, może zasłuchany w dźwięki organów rejestrujące we śnie muzykę wspomnień?

— Ojcie, proszę wstać!

— Co? Już rano?

Z prycz unoszą się głowy, słysząc wołanie o ciszę. Jezuita siada na postaniu, słowa biskupa docierają jak przez mgłę. Rewir? Jędrzejewski? Zastanawia się, zbiera myśli. Tak, zna kilku pielęgniarzy, spróbuje. Może jutro wieczorem?

— Wieczorem może być już za późno — tłumaczy uparty biskup. — On nie może iść na Liebhof. On nie zajdzie nawet sam do bramy. Koledzy noszą go na plecach. Zastrzelą...

— Dobrze. Wkręcę go jutro do pończoszarni, może uda się zamienić z kimś silniejszym.

— Jak to?

— Zwyczajnie. Na łąki pójdzie kto inny. Jeden dzień, nie poznają. Wieczorem postaram się, aby go zapotrzebowano z rewiru jako chorego.

Następnego dnia ks. Dominik Jędrzejewski znajduje się w pończoszarni. Koledzy sadzają go na ławie, wtykają robotę, zasłaniają jego bezradność przed okiem kapo. Jest to weteran obozu, komunistą niemiecki. Tęgo człowieka nie trzeba się bać, na niejedno przymknął oczy i niejednemu pomógł.

Ks. Jędrzejewski, siny, obrzmiały, w niczym nie przypomina dawnego, pogodnego człowieka, jakim był jeszcze niedawno. To już nie ten więzień, który po apelu gromadził wokół siebie młodzież, opowiadając bez końca o potrzebie życia wśród innych, pocieszając wiadomościami z frontu, przekazując najbardziej fantastyczne parole.

Teraz kiwa się nad stołem, nawinięta na garść skarpeta zwisa nie podtrzymana. Nagle pada głową na blat.

Ktoś pochyla się, wlewa w otwarte usta przyniesioną przez kolegę wodę. Kapo odwraca się plecami do izby, wygląda oknem, z uwagą śledzi pusty na szczęście plac.

Kilku księży zatrudnionych w pończoszarni wstaje, za nimi podnoszą się świeccy, nie wiedząc zresztą, po co wstają.

— Ego te absolvo — szepeczą chórem duchowni.

— Pracować, pracować! — ryczy kapo i kiedy esesman zagląda do izby, siedzą już wszyscy w milczeniu pochyleni nad robotą.

— A ten? — pyta Niemiec, wskazując na leżącego wciąż głową na stole.

— Nie żyje — melduje kapo. — Zaraz go stąd zabierzemy.

Po obiedzie biskup Kozal odnajduje o. Kolaćka.

— Załatwiłem! — woła już z daleka jezuita. — Pfleger sam go wybierze spośród innych i weźmie na rewir.

— Już nie trzeba — szepecze przez łyż biskup. — W każdym razie niech wybierze kogoś innego. Podam księdzu nazwisko, numer... — poprawia się.

— Czy wiecie, X leczy magnetyzmem!

— Jak to?

— Magnetyzmem czy sugestią. Podobno pod jego wzrokiem przestaje się odczuwać głód. Po prostu nie trzeba jeść. Jest się wolnym...

— Niemożliwe!

— Ależ tak! R. był już bliski kradzieży. Sam zawróciłem go od szafki. Trzymał już w rękach cudzy chleb. X także to zauważył. Od tego czasu rozmawia z nim. Mówi, że go hipnotyzował. R. lepiej się rusza, szybciej chodzi. Był przecież pierwszym kandydatem do inwalidów. Zupełny „mużłan”!

— Trzeba spróbować. Jak myślisz, pomoże nam?

— Proszę was, nie.

To biskup. Oglądają się spłoszeni. Musiał akurat postyszeć. Nie każdy umie obejść się znikomą ilością wodnistej zupy. On i dawniej mało jadł, możliwe, że teraz mniej odczuwa niż reszta.

— To nie magnetyzm, nie hipnoza. To po prostu ludzka dobroć — mówi cicho biskup. Jeden z kleryków przysłuchujący się rozmowie cofa się szybko za plecy kolegów. — Proszę się nie kryć, księżę Tadius. Teraz trzeba powieścić. Ksiądz R. jest silniejszy, ponieważ Tadeusz Dulny go dożywia.

— Skąd? Jak? Z czego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Ludzie są tacy

**ONI ZBIERAJA.** - W paryskim Musée des Arts Décoratifs eksponowane są prywatne kolekcje, należące do hobbistów. Wystawa „Oni zbierają” udowodniła, że zbierać można dosłownie wszystko. W muzeum można spotkać zbiory jadłospisów, biletów metra, opakowań kostek cukru, wypchane papugi, orzechy kokosowe. Pomysł niektórych kolekcjonerów są nieco zaskakujące. W gablotach są dziwny gorsety i biustonosze, kafelki ceramiczne, maski przeciwgazowe, a nawet - zaprezentowany przez krytyka sztuki - zbiór papieru toaletowego. W niektórych kolekcjach kryje się wiele niespełnionych marzeń. Pewna dama, która nigdy nie opuściła Paryża, zbiera w małych naczynkach... próbki piasku ze wszystkich zakątków świata. Zdaniem „Le Monde” - po obejrzeniu tej wystawy bardzo łatwo jest „popaść w zbieractwo”, niczego nie wyrzucać, bo - kto wie, czy właśnie to, co dotąd trafiło na śmietnik, nie mogłoby stać się zaczątkiem kolekcji?

**NADGRABARZ.** - Tytułomania, która jeszcze za panowania Marii Teresy stała się narodową cechą Austriaków, ma zostać wkrótce ograniczona. przewiduje się zredukowanie honorowych tytułów z 26 do 16. Jednocześnie w Wiedniu przystąpiła do prac komisja parlamentarna, której zadanie polega na zredukowaniu wielkości tytułów zawodowych. Wykaz ich zajmuje 15 stron zapisanych drobnym drukiem. Znajdujemy wśród nich takie tytuły, jak „nadgrabarz” i „naczelný śmieciarz”. Skoro są tytuły, muszą być i ordery. Austria bije ich ilością rekordy światowe (123 ordery). W czasach Habsburgów było ich tylko 76.

**STRADIVARIUS.** - W południowo-koreańskim miasteczku Nambon odnaleziono skrzypce, które są dziełem Antonio Stradivariusa. Na skrzypcach znajdują się dwa inicjały wielkich muzyków: Antonio Vivaldiego oraz Niccolò Paganiniego - stąd wniosek, że obaj oni grali na tym instrumencie. Obecny właściciel tych skrzypiec, 27-letni chłop spod Nambon, oświadczył dziennikarzowi, że skrzypce kupił jego dziad u francuskiego duchownego katolickiego.

## CEDAT — teologiczne studia zdalnie kierowane

Dwa lata przemyśleń i prac przygotowawczych, rok pracy z ekipą-testem dla wypróbowania metody i wreszcie start. W czerwcu 1973 roku informacja w prasie o możliwości korzystania z usług CETAD'u.

„Odkrywanie Jezusa Chrystusa dziś. Poszukiwanie życiowe i rozumne. Pogłębienie teologiczne. Żadnych dyplomów. Praca indywidualna i w grupie. Pomoc pedagogiczna i teologiczna specjalistów drogą korespondencji...”

CETAD chce pracować z grupami, usługi swoje proponuje grupom, nie po jedynym osobom. Propozycję swoją kieruje do osób, które serio chcą podjąć wysiłek zgłębiania problemów wiary na płaszczyźnie teologicznej: „Wiara jest stale odnawianym odkryciem miłości Boga; poszukiwanie teologiczne jest jedną z osi wokół której to stałe odkrywanie miłości się koncentruje. Istnieje dziś wiele grup powstałych z potrzeby wspólnych poszukiwań, wymiany myśli. Niestety, często brak im wypróbowanych narzędzi pracy, kompetentnej krytyki z zewnątrz. CETAD powstał jako „punkt usługowy” dla tych poszukiwań”.

W październiku 1973, w Paryżu spotkało się 17 osób, reprezentujących 13 powstałych grup. Na początku stycznia 1974 dwieście sześćdziesiąt jeden osób pracuje w 38 grupach, we Francji i poza jej granicami. Prośby o szczegółowe informacje napływają od chwili ogłoszenia w prasie z Belgii, Kanady, Luksemburga, Danii, Szwajcarii, Włoch. Oczywiście i z całej Francji.

Liczebność grup: profesorowie liceów, (także niewierzący), rodzice, grupa zakonnice przygotowujących się do ślubów wieczystych, inżynierowie, badacze naukowcy, pracownicy wyższych uczelni, ludzie przygotowujący się do Chrztu, księża. Wiek: od 17 do 72 lat.

Zgłoszeń indywidualnych się nie przyjmuje. CETAD proponuje w takich wypadkach nawiązanie kontaktu z innymi kandydatami zgłaszającego się z tego samego miasta.

Rzecz jest potraktowana bardzo poważnie. Wpisowe: 380 F, konieczność powzięcia decyzji poświęcenia przynajmniej dziesięciu godzin na pracę indywidualną i zespołową w każdym miesiącu, wreszcie konieczność poważnego

wysiłku umysłowego jakiego wymagają dostarczane z CETAD materiały...

W gronie siedmiu członków ekipy prowadzącej Centrum i jego założycieli jest (odpowiedzialny za problemy pedagogiczne) ks. Jerzy Kowalski, Polak, profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu.

**Problematyka.** CETAD proponuje dwa tematy: Komentarz „Credo” i Wprowadzenie do lektury Pisma św. Od października 1974 roku zjawić się ma opracowywany obecnie trzeci temat z zakresu antropologii i zagadnień moralnych. Podstawą studium ma być według propozycji CETAD własne doświadczenie w dziedzinie wiary oraz lektura dwóch dzieł teologicznych, katolickiego i protestanckiego.

**Wskazówki metodyczne:** lektura — nie należy czytać całej książki na raz. Do każdego rozdziału dostarczany jest „Przewodnik lektury”. Tym, którzy nie mają własnej metody pracy doradza się, by najpierw przeczytali cały wskazany tekst bez zatrzymywania się w miejscach nastrożających trudności, po przeczytaniu zaś, by zanotowali to, co wydało im się interesujące. Następnie powinno się przeczytać rozdział po raz wtóry, tym razem posługując się wskazówkami dostarczonymi przez CETAD.

Po lekturze przechodzi drugi etap pracy. Podstawą są tu przysłane przez CETAD „Problemy do przemyślenia” oraz „Synteza”. Kolejność pracy jest taka: najpierw należy spróbować odpowiedzieć na pytania, potem przeczytać syntezę i wreszcie zastanowić się, jakie zmiany do danych odpowiedzi może wnieść lektura syntezy. Jeśli któreś z pytań okaże się zbyt trudne, w syntezie trzeba szukać pomocy. „Synteza” ma spełnić jeszcze inne funkcje, ma ukazać różnice w ujęciach obu autorów oraz uwypuklić w każdym temacie rzeczy najistotniejsze.

**Praca w zespole.** To co do tej pory było powiedziane odnosi się do pracy indywidualnej. Dopiero przygotowanie przez te dwa etapy umożliwia przystąpienie do trzeciego, jakim jest praca w grupie. Każdy z przychodzących na spotkanie musi wiedzieć dokładnie czym chce się podzielić z innymi. A więc referuje się kolejno napotkane trudności, odkrycia jakich dokonało się w trakcie

iektury. Także należy zwrócić uwagę na rozbieżności między tym co znalazło się w książkach i w tekstach przysyłanych przez CETAD. Ostatnim etapem tej części pracy grupowej jest własna próba rozwinięcia omawianych zagadnień w perspektywie ascetycznej, biblijnej i społecznej.

Podczas spotkania zespołu (6-10 osób; konieczny jest sekretarz) punktem wyjścia pracy są „Problemy do przemyślenia” z poprzedniego spotkania i otrzymane z Centrum uwagi. Prace nad nowym tematem rozpoczyna przedstawienie przez każdego własnej pracy indywidualnej. „Nie chodzi o to — czytamy we wprowadzeniu ogólnym — by odpowiadać wspólnie na postawione kwestie, ale o konfrontację napotkanych trudności i rozwiązań każdego. Konfrontacja ta ma prowadzić do wypracowania syntezy, do rozwiązywania trudności, wyświetlenia rozbieżności o których wyżej, lub przynajmniej do wspólnego sformułowania pytań, które mają być wysłane do CETAD” Tu warto dodać, że Centrum zastrzega się przed absolutyzowaniem swoich opinii: „studium jest terenem teologicznych poszukiwań”.



Po własnym rozwinięciu przez uczestników spotkania poruszanych zagadnień przychodzi ostatni etap, jakim jest opracowanie sprawozdania dla CETAD.

Centrum ze swej strony zapewni dostarczenie materiałów każdemu: uczestnikowi (zawsze materiały są dostarczane z wyprzedzeniem o jedno spotkanie), sugeruje kierunek w jakim można pogłębić dokonane odkrycia, pomaga w analizowaniu odkrytych rozbieżności, dostarcza uwag dotyczących rytmu pracy itd. Omówienie sprawozdania wysy-

lane jest w ciągu 15 dni od otrzymania go przez CETAD.

**„Wierze” od końca do początku** Dla ilustracji tematy szczegółowe Komentarza „Credo”: Po ogólnej refleksji na temat wiary jako następne tematy znajdujemy „artykuły” Credo, w porządku od końca do początku: 1) Wierze. 2) Przyszłość człowieka i Duch Boży, 3) Duch Św. i Kościół. 4) Chrystus Zmartwychwstały, 5) Jezus umarł. Dlaczego? 6) Jezus, Syn Boga, 7) „Bóg Wszechmogący”, 8) Bóg — Ojciec — Stworzyciel, 9) Doświadczenie i metoda teologiczna.

**Doświadczenia kończącego się roku akademickiego.** Zdaniem ks. Jerzego Kowalskiego, CETAD jak dotychczas zdaje egzamin konfrontacji z terenem.

Ksiądz Kowalski daje mi do przejrzania teczkę ze sprawozdaniami, które wysyłają poszczególne grupy.

— Takie jedno sprawozdanie, to dla mnie, specjalisty, jedna, a czasem trzy godziny roboty. Napisz o tym także — dodaje ze śmiechem.

Sprawozdanie grupy z Abidjanu (Wybrzeże Kości Słoniowej): pięć stron drobnego pisma. Czytam rękopis odpowiedzi. Autor nie zadawała się odpowiedzią na pytania. Z materiału nadesłanego, starannie wydobywa elementy godne rozwinięcia i pogłębienia jakby chciał pokazać korespondentom wszystkie wartości tego, co wypracowali. Oczywiście także wiele wyjaśnień filologicznych, historycznych, teologicznych. Ton niemal listu, osobisty („napiszcie dokładniej jak doszliście do tego, w ten sposób będę mógł lepiej was poznać...”).

— No dobrze, ale autorytet? — pytani. — Kładziecie nacisk na własne poszukiwania studiujących. Czy to nie jest ryzykowne? Ostatecznie teologia...?

Na to pytanie ks. Kowalski aż podskakuje w fotelu: „Autorytet! Jest autorytet Boga, Biblii, Kościoła, ale chodzi o to by zrelatywizować autorytet takiego czy innego ujęcia, takiej czy innej systematyki takiego czy innego autora. Dwaj autorzy, czasem bardzo odmienni jeden katolicki, drugi protestancki... Dlaczego? By pokazać, że ich ujęcia rzucają światło na Prawdę, na Rzeczywistość, która jest gdzieś głębiej. No i pokazanie, że możliwe są jeszcze inne ujęcia, sformułowania, oświetlenia, także własne.

**Ks. Adam Boniecki.**

## Migawki emigracyjne

W PARYŻU pozostały pamiątki po *Adamie Mickiewiczu*. *Dziata tu Biblioteka Polska, posiadająca ogromne i cenne zbiory literatury, w tym także rękopisy dzieł Adama Mickiewicza*. Przy Bibliotece istnieje Muzeum Mickiewicza, założone pod koniec XIX w. przez jego najstarszego syna, *Władysława*. *Złożono tam gros przedmiotów należących niegdyś do wielkiego poety. Część z nich ofiarowała rodzina, część to dary społeczeństwa*. M. in. w 1938 r., po śmierci *Józefa Mickiewicza*, najmłodszego syna naszego wieszczka, jego córka przekazała Bibliotece rękopisy ojca, które zostały jednak w czasie okupacji wywiezione przez hitlerowców do Niemiec. Niemcy ze szczególną ostrością zajęli się przeszukiwaniem zbiorów Biblioteki Polskiej, szukając zresztą m. in. bardzo cennej dla nich rzeczy: *jedynego poematu Goethego, napisanego w języku francuskim i ofiarowanego przez poetę matce Celiny Mickiewiczowej, ówczesnej znanej pianistce p. Szymanowskiej*. *Goethe wpisał jej poemat do szlambucha po tym, jak odesłała mu ona inny poemat, napisany po niemiecku*. *Poszukiwania hitlerowców nie zdały się jednak na nic*. *Wiersz niemieckiego poety był dobrze ukryty i do dziś znajduje się w zbiorach*.

*Postać i twórczość Adama Mickiewicza znane są Francuzom*. *Od lat przechodzą oni koło jego pomnika, ustawionego nad Sekwaną koło placu Alma*. *Wielu mieszkańców Paryża i wycieczki z całej Francji odwiedzają także Muzeum, a liczni paryżanie przychodzą na wystawy i odczyty organizowane przez Towarzystwo Historyczno-Literackie, założone jeszcze przez Niemcewicza, Mickiewicza, Kniaźewicza i innych*. *Odczyty wygłaszają tu nie tylko Polacy, ale także Francuzi*. *Ostatnio np. prof. Mazaud bardzo interesująco mówił o dwu aktach prawnych: Konstytucji 3 Maja i konstytucji francuskiej po Wielkiej Rewolucji*.

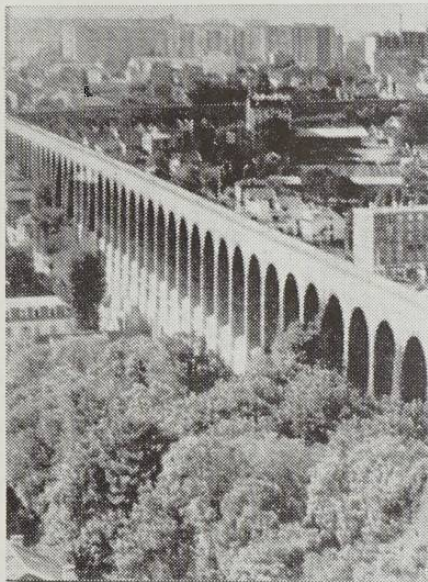
**MOST SUCHECKIEGO.** - *Gubernator stanu Massachusetts podpisał decyzję nadania jednemu z mostów w Bostonie imienia Stanisława Suheckiego, prawnika, który urodził się i wykształcił w Stanach Zjednoczonych*. *Suhecki ukończył uniwersytet harwardzki i „Boston Law School”*. *Podczas drugiej wojny światowej służył w armii amerykańskiej*.

# AMBROŻY SANSEDONI

Gdy się z Florencji wyruszy szosą E 6 na południe i ma się dobry samochód, można mniej więcej po godzinie podziwiać gotycki Palazzo Publice w Sienie i odetchnąć nie skażoną średniowieczną atmosferą tego miasta. Sterczy ono na trzech wyraźnie zarysowanych wzgórzach i robi wrażenie kobiety, która, obwieszona złotem i brylantami, wspomina z pogodną rezygnacją dawne sukcesy i podboje. Dookoła średniowiecznych klejnotów pachnie winem i oliwą, pod wieczór zaś rozlega się tu i ówdzie miękki tokański tenor, sławiący niezmiennie miłość i powaby czarnookich dam.

Siena jest kolebką znanej świętej Katarzyny i prawie nieznanego dominikanina Ambrożego, jednego z towarzyszy i przyjaciół świętego Tomasza z Akwinu. Ambroży urodził się 16 kwietnia w roku 1220, jako potomek słynnego rodu Sansedonich. Trudno dzisiaj dociec, co było powodem, że ród Sansedonich był słynny. Można się z wielkim prawdopodobieństwem domyślać, że chodziło w pierwszym rzędzie o bogactwo i o takie rzeczy jak życie publiczne, doskonałe władanie szpadą i budowanie pałacyków. Na widok których jeszcze dzisiaj trzeba cmokać z zachwytem. Ambroży był dzieckiem spokojnym i zbyt często zamyslnym. Uczył się doskonale, nocami zaś, gdy za oknem rozlegał się przeciągły śpiew zakochanych rodaków, kłekał na chłodnej posadzce i pogrążał się w niemej modlitwie. Często inda gował księży i zakonników, zadając im kłopotliwe i dziwne pytania. W wieku, gdy jego rówieśnicy z gitarą przewieszoną na plecach mknęli wąskimi uliczkami pod okna swoich bogdanek, Ambroży męczył się nad problemem niesprawiedliwości społecznej i cierpienia. Buntował się wewnętrznie czując się bezsilny wobec twardej praw rządzących życiem, potem jednak brał zaoszczędzone pieniądze i szedł do biednych, co pod katedrą wyciągali do przechodniów wychudzone ręce. Czasem odwiedzał więźniów w miejskim areszcie, rozmawiał z nimi długo, dowiadując się o sprawach, o których nic uczono w żadnej szkole. Kiedy indziej zachodził do chorvch, oglądał z bliska nieubłagane dzieło śmierci, obserwował apatyczne dzieci, którym głód poszerzał oczy i odbierał beztro-

ski dziecięcy śmiech. Po takich doświadczeniach, wszystkie problemy jego rówieśników wydawały mu się płaskie i śmieszne. Stary Sansedoni obserwował z uwagą swego syna i nie był zdziwiony, kiedy Ambroży wyraził chęć wstąpienia do dominikanów. Udzielił mu chętnie ojcowskiego błogosławieństwa i modlił się w duchu, aby syn był szczęśliwy.



Ambroży miał siedemnaście lat, kiedy zapukał do furty klasztornej. Początkowo nikt nie zwracał szczególnej uwagi na spokojnego, wiecznie zadumanego młodzieńca. Z czasem jednak zaczęto dostrzegać jego mrówczą sumiennność, cierpliwość, z jaką potrafił podczas rekreacji wysłuchiwać braci nudziarzy, i wyjątkową pokorę. W roku 1245 wysłano go na dalsze studia do Paryża, gdzie razem z otępłym Tomaszem z Akwinu słuchał wykładów Alberta Wielkiego. Potem skierowano go do Kolonii, gdzie już sam wykładał teologię i filozofię. Tutaj okazał się doskonałym profesorem i świetnym pedagogiem. Był w nim jakiś ogromny spokój, który kojąco działał na otoczenie i ostudzał rozżukane głowy dominikańskich kleryków. Często dyskutował publicznie, sprawiając swoim przeciwnikom niemało kłopotu. Mówił jasno, rzeczowo, spokojnie i nigdy nie chełpił się odniesionym zwycięstwem. Celem tych wystąpień nie była nigdy jego osobista wygrana, ale spr-

wa, którą reprezentował, i pokój, na którym mu szczególnie zależało.

Gdy Siena popadła w konflikt z papieżem spiskując z Fryderykiem II, Ambroży, ubłagany przez rodaków, stanął na czele delegacji miasta i uprosił Stolicę Apostolską o wycofanie interdyktu i zawarcie pokoju. To samo powtórzyło się potem, gdy Siena popadła w nowy zatarg z papieżem Grzegorzem X. Wtedy Ambroży jeszcze raz wstawał się skutecznie za czupurnymi rodakami, uzyskując ponadto traktat pokojowy z Florencją i Pizą. Jego święta cierpliwość, budująca pokora i przykładowa miłość nieprzyjaciół stały się znane i cenione. Papież Innocenty V wezwał go do Rzymu, aby stanął na czele reformy studiów teologicznych, proponując mu przy okazji objęcie stolicy biskupiej w Pizie. Wtedy Ambroży wyjątkowo się zachnął i zdecydowanie odmówił. Gdy mu potem kilkakrotnie podsuwano tytuły honorowe, kiwał przecząc głową i rumienił się, jak gdyby mowa była o czymś nieprzyzwoitym.

Coraz więcej godzin przebywał w konfesjonale i coraz więcej czasu poświęcał ambonie. Słuchał uważnie nie tylko ludzkich słabości, ale poznawał cały skomplikowany kontekst życia małżeńskiego i rodzinnego. Był przeżony brakiem odpowiedniego przygotowania młodych ludzi do małżeństwa. Modlił się więc uparcie za tych, co przystępowali do tego sakramentu, i zawsze był do ich dyspozycji, służąc radą i pomocą. Problemy, jakie poznawał poprzez kratki konfesjonału, omawiał szczerze na ambonie. Ludzie z daleka przychodzili, żeby posłuchać księdza, który jasno, prosto i odważnie mówił o tym, co ich najbardziej obchodziło, czym żyli, czym się martwili.

Niektórzy konfratry nie mogli pojąć, że z takimi zdolnościami i możliwościami można bez przerwy tkwić w kościele. Ambroży mógł przecież zrobić karierę. Ambroży patrzył osobliwie na życzliwych konfratrów. W jego oczach był błysk ironii i politowania.

Podczas jednego z kazań nagle za słabł. Przeniesiono go do klasztoru. Pojednany z Bogiem, żegnany z bębenem, zmarł 20 marca w roku 1286. Papież Eugeniusz IV i Grzegorz XV zaliczyli Ambrożego ze Sieny w poczet świętych.

Marian Burza.



## PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Neviges w diecezji Essen (NRF) jest starą miejscowoscia pielgrzymkowa, do której od przeszło 300 lat podążają pątnicy. Pierwsi pielgrzymi notowani są w kronikach już w roku 1681. Dla ich obsługi osiedlili się tutaj ojcowie franciszkanie. Kiedy w XIX wieku przypłynęła do Westfalii fala polskiej emigracji zarobkowej, stało się Neviges miejscem szczególnie nawiedzanym przez Polaków. I tak jest do dnia dzisiejszego.

Tegoroczna polska pielgrzymka do Neviges połączona została ze Złotym Jubileuszem Kapłaństwa ks. inf. Edwarda Lubowieckiego, Wizytatora Apostolskiego dla Polaków w Niemczech. Udział w uroczystościach pielgrzymkowych - jubileuszowych zapowiedział był ks. bp Rubin z Rzymu, ale w ostatnich dniach musiał poddać się zabiegowi lekarskiemu. W jego zastępstwie wygłosił kazanie podczas uroczystej sumy dziekan dekanatu północnego, a zarazem proboszcz w Dortmundzie, ks. Wacław Tokarek. W uroczystościach wzięło udział 16-tu polskich kapłanów i miejscowi ojcowie franciszkanie. Program przygotował i czuwał nad jego realizacją prowincjał Księży Chrystusowców, ks. Władysław Przybylski z Essen. Piękną dekorację ołtarza polowego na wzgórzu pątniczym, wykonał ks. Hoffmann, Chrystusowiec. W czasie sumy śpiewał chór polski.

O godzinie 15 procesja na wzgórze pątnicze. Czoło stanowili ministranci z Krzyżem, za nimi szła młodzież polonijna w polskich strojach ludowych, polskie bractwa religijne ze sztandarami i feretronami, otaczający Księdza Jubilata polscy kapłani, wierny Lud Boży a wśród niego członkowie oddziałów wartowniczych i transportowych wraz z oficerami Armii brytyjskiej.

W tej wspinającej się na pątnicze wzgórze procesji było coś wzruszającego. Na lesnej drodze widać było od szczytu aż po dolinę las głów. Szedł polonijny lud w modlitewnym skupieniu. Podczas gdy palce pątników przesuwali ziarna różańca, usta prosiły o wstawianictwo Tej, która dla narodu polskiego była zawsze Hetmanką, Królową Matką — Jasnogórską Panią! Tu, na obcej ziemi, rozbrzmiewała podczas tej procesji maryjna pieśń. Jak niedługo z wyniesioną z domu rodzin-

nego polską modlitwą przybywali na to wzgórze polscy emigranci, tak dzisiaj — nauczone przez żyjące na emigracji polskie matki i polskich kapłanów — modliło się nowe, młode pokolenie Polonii: „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna... módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie naszej śmierci”. Wśród gwizdu przelatujących samolotów unosiła się ku Niebu polska pieśń religijna i prośba rozmodlonego Ludu Bożego!

Przy ołtarzu polowym na wzgórzu pątniczym nastąpiło złożenie życzeń ks. inf. Lubowieckiemu z okazji Jego Złotego Jubileuszu Kapłaństwa. Dzień święcen kapłańskich Jubilata przypada dopiero 20 września, ale Polonia Westfalska postanowiła wykorzystać tegoroczną pielgrzymkę do Neviges, aby uczcić swego najwyższego zwierzchnika duchowego Polonii niemieckiej. Do Złotego Jubileuszu Kapłaństwa nawiązywała dekoracja przy ołtarzu polowym. Po lewej stronie widniał Krzyż i cyfra 50; nieco niżej — oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej; po prawej stronie napisy: Te Deum laudamus, Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Życzenia w imieniu pracujących w Niemieckiej Republice Federalnej kapłanów polskich złożył Jubilatowi ks. Wacław Tokarek. Odczytał on list metropolity krakowskiego, ks. kard. Karola Wojtyły:

„Najczcigodniejszy i Drogi Księżu Jubilate! Wszchemogący Bóg pozwolił Księdzu Infułatowi doczekać tej pięknej uroczystości 50-lecia Kapłaństwa, która przypada w Roku Świętym 1975. Pamiątkę tego dnia będzie przeżywał Ksiądz Infułat z dala od Ojczyzny i kolegów, z którymi przed 50-ciu laty otrzymał święcenia kapłańskie. Niemniej jednak wszyscy będziemy się z Nim łączyć duchowo w modlitwach dziękczynnych za te lata służby Bożej, z których większość upłynęła poza granicami Archidiecezji. Złoty Jubileusz daje okazję do tego, aby wyrazić nasze myśli i uczucia pod adresem Jubilata. Ksiądz Infułat był zawsze wierny swojemu kapłańskiemu powołaniu, a pracując poza granicami Ojczyzny i swojej archidiecezji wiernie strzegł honoru Kapłana i Polaka, poświęcając się pracy duszpasterskiej wśród rodaków z granicą.

Dla nas, pracujących w Krakowie i Archidiecezji, szczególnie cenną i wy-

mowną pozostanie zawsze ta część życia kapłańskiego Księdza Infułata, która upłynęła w Krakowie przy boku niezapomnianego Księcia Kardynała A. S. Sapiehy. Ksiądz Infułat był jednym z jego najbliższych współpracowników i powierników i jako sekretarz i jako dyrektor Akcji Katolickiej. Te swoją współpracę przypieczętował Ksiądz Infułat wielką ofiarą swego życia, naprzód uwięzienie i obóz koncentracyjny, a z kolei konieczność pozostania w Niemczech poza Ojczyzną, Archidiecezją i Krakowem. A wszyscy wiemy, jak bardzo to wszystko drogie jest sercu naszego Jubilata.

Pisząc to wszystko pragnę wyrazić moją cześć dla tego kapłana Archidiecezji Krakowskiej, który po drugiej wojnie światowej sprawował odpowiedzialną funkcję wikariusza generalnego, a z kolei wizytatora apostolskiego dla Polaków w Niemczech. Pragnę też wyrazić wdzięczność za tyle serca mi okazanego przez Księdza Infułata. Moim pragnieniem jest uczestniczyć w Jego Jubileuszu osobiście. Bez względu na to, jak się ułożą okoliczności, już dzisiaj pragnę wyrazić to, co mi dyktuje najlepsza pamięć i serce. Niech Bóg wynagrodzi Drogiemu Jubilatowi za pracę i gorliwość szczególnie hojną łaską, dodaje sił i zdrowia do dalszej działalności i otacza we wszystkim swoją opieką.

Froszę przyjąć serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego dla wszystkich Kapłanów i Wiernych, wśród których pozostawiła Go Opatrzność Boża.

+ Karol kard. Wojtyła.

Ksiądz dziekan Tokarek odczytał następnie telegram od ks. bpa Rubina z Rzymu:

„Po przebytej operacji jestem nadal w klinice. W związku z tym nie mogę osobiście uczestniczyć w Jubileuszu. Dlatego łącząc się duchowo z Księdzem Infułatem w radości i wdzięczności wobec Wszchemogącego Boga przesyłam tą drogą wyrazy szczerego uznania dla dotychczasowej ofiarnej oraz owocnej pracy kapłańskiej. Życzę wiele błogosławieństwa Bożego na dalszy trud duszpasterski i oddaję Drogiego Księdza Infułata troskliwej opiece Matki Najświętszej, Królowej Polski, zapewniając o pamięci w modlitwach łącząc wyrazy głębokiej czci i jednocześnie z serca błogosławię wszystkich Uczestników uroczystości jubileuszowej.

Bp Władysław Rubin”.

## W ŚWIĄTYNI »OJCZE NASZ«

Następnie składali Jubilatowi życzenia i wiązanki kwiatów dzieci polskim parafii w Niemczech, przedstawiciele stowarzyszeń religijnych, oddziałów wartowniczych i transportowych, polska zakonnica-sercanka z Düsseldorfu. Kazimierz Odrobny, prezes Z.P.U. wspominał o pracy Księdza Jubilata na terenie Austrii, dokąd Ks. Infułat przybył zaraz po uwolnieniu z Dachau, by otoczyć duchową opieką swych towarzyszy niedoli z obozu Mauthausen i Steyr. Mówca wspominał także, jaką troską Jubilat otaczał polską inteligencję. Skoro tylko rozpoczęły się w roku 1945 wykłady na uniwersytetach i wyższych uczelniach Innsbrucku, Grazu i Leben, ks. Lubowiecki załatwił przyjęcie na studia 38 młodym Polakom, a w Polskim Czerwonym Krzyżu i Drugim Korpusie we Włoszech — zabiegał o pomoc materialną dla nich.

**LOURDES**  
**PIELGRZYMKĄ**  
**ROKU ŚWIĘTEGO**  
**5-12 sierpień 1974**

Przemówił na końcu Ksiądz Jubilat „Budowała mnie wiara naszych Rodaków, tak ze starej emigracji, jak i więźniów obozów koncentracyjnych i niewolniczej pracy. Ona pobudzała mnie i moich Współbraci-Kapłanów do wykorzystania kapłaństwa w całej pełni; był to trud, ale jakżeż radosny! Za tę ofiarną pomoc składam wszystkim serdeczne Bóg zapłać!”

Przemawiającego Jubilata otaczała grupa kapłanów — najbliższych towarzyszy doli i niedoli, oddanych współpracowników. W roku 1945 stanęło ich do pracy 837, dziś pozostało tylko 39. Wielu z nich powróciło do Polski. Z dwumilionowej rzeszy Polaków znajdujących się po zakończeniu działań wojennych na terenie t.zw. „Trzeciej Rzeszy Niemieckiej”, dwie trzecie powróciło wraz z kapłanami do Ojczyzny. Część, zwłaszcza ci ze wschodniej części Polski, wyjechała za Ocean; kapłani polscy dzielili tułaczą dolę tych Rodaków.

Odmówieniem Litanii do Matki Najświętszej i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem zakończono jubileuszową pielgrzymkę Polaków z Westfalii.

**Ks. mgr Zygmunt Iwicki.**

Każdy zna modlitwę „Ojcie Nasz”. Ale na pewno niewielu wie, że jest kościół pod tym wezwaniem. Znajduje się on na Górze Oliwnej w Ziemi Świętej.

Góra Oliwna wznosi się ok. 800 m nad poziomem morza, a więc nie jest zbyt wysoka i raczej odpowiada naszemu pojęciu wzgórze. Wiele ważnych wydarzeń z dziejów Chrystusa dokonało się na tej górze. Na wschodnim jej stoku leży Betania — wioska rodzinna wskrzeszonego Łazarza. Z Betlege rozpoczął Pan Jezus uroczysty wjazd do Jeruzolimy. Górę Oliwną uwiecznił Chrystus modlitwą w Ogrójcu (Getsemani), bezpośrednio po Ostatniej Wieczerzy. Z góry tej „wzniósł się do nieba”. Tutaj to rozmawiał z Apostołami i nauczył ich modlitwy „Ojcie Nasz”, według Ewangelii św. Łukasza działo się to po opuszczeniu gościnnego domu siostr Łazarza, Marii i Marty.

„I stało się, gdy modlił się — był na miejscu niektórych, że skoro skończył, rzekł doń jeden z uczniów jego: Panie, naucz nas modlić się jako i Jan nauczył uczniów swoich. I rzekł im: Gdy się modlicie mówcie: Ojcie, święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, bo i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu. I nie wódz nas w pokuszenie...” (XI, 1-4).

Dla upamiętnienia pobytu i nauk Chrystusa na Górze Oliwnej, pobudowano świątynię, kaplicę i schroniska dla pątników. Między innymi znajduje się tu hospicjum ufundowane przez pielgrzymów Czechów, gdzie także mieści się siedziba Delegata Apostolskiego. W dniach od 4 do 6 stycznia 1964 r., podczas swego pobytu w Ziemi Świętej, mieszkał tutaj Papież Paweł VI. W tym samym okresie przebywał tutaj patriarcha Atenagoras z Konstantynopola.

Ojciec św. z Patriarchą Atenagorasem na Górze Oliwnej razem uklękli i odmówili „Ojcie nasz”, każdy w swoim języku liturgicznym.

Tu bowiem, na szczycie, wznosi się zabytkowy kościół poświęcony modlitwie „Ojcie Nasz”. Pierwsza świątynia na tej górze pod nazwą „Eleona”, czyli Oliwna, była postawiona przez św. Helenę w latach 326-333. Eleona upamiętniała nauki Jezusa, wygłoszone o

zburzeniu Jeruzolimy i końcu świata (sw. Marek 23, 28). Podczas najazdu Persów w 614 roku kościół spalono. Wykopaliska z 1910 roku odkryły na zachód od obecnego kościoła resztki świątyni o długości 70 m pochodzącej z czasów Konstantyna Wielkiego. Według starej tradycji miejsce to już dawno było czczone.

W pobliżu Eleony, w XII wieku, Krzyżowcy zbudowali bazylikę pod wezwaniem „Pater Noster”. Miała ona przypominać tubylcom i pielgrzymom, że tu właśnie Chrystus nauczył Apostołów tej modlitwy. Jednak teren, na którym stał kościół „Eleona” i później bazylika „Pater Noster”, został z czasem opuszczony. Dopiero w 1868 roku nabyła go na własność kuzynka Napoleona III, księżniczka Aurelie de la Tour d’Auvergne, ufundowała nowy kościół pod wezwaniem „Pater Noster”, klasztor i całość oddała francuskim karmelitankom. Założycielce kościoła i klasztoru zbudowano mauzoleum z marmurowym nagrobkiem.



**Góra Oliwna.**

ściany krużganków kościoła są ozdobione dużymi tablicami, pokrytymi emalią z wypisanymi słowami modlitwy „Ojcie Nasz”, w różnych językach. Tablica w języku polskim zawierała liczne błędy. Jednak w czasie ostatniej wojny ustawiono nową płytę z poprawnym tekstem. Jest dziełem naszych rodaków — żołnierzy, którzy tak upamiętnili swój pobyt na Ziemi Świętej.

**Wanda Górską.**

O czym tu dumać...

## LISTY DO PRZYJACIELA

Paryż ma swój urok i na pewno wracasz często myśląc do tych osób i ulic, które zachowałeś w swojej pamięci. Przypominasz sobie Bibliotekę Polską, która jak sędziwa dama siedzi na ławce nadsekwanińskiego wybrzeża, tuż w cieniu katedry Notre Dame i marzy o tych czasach, kiedy to Mickiewicz zajechał do pałacu Lamberta na wyspie św. Ludwika, by załatwić ostatnie formalności w sprawie Legionu Polskiego w Turcji. Oczyma duszy widzi te liczne rzesze polskich emigrantów, zdążające z okupowanego kraju, by tutaj w stolicy Francji odetchnąć powietrzem wolności i swobody.

Dzisiaj Biblioteka gości nowych przybyszów, pozostałych po drugiej wojnie światowej. Tutaj odbywają się zebrań i konferencji, tutaj święci się rocznice trzociomajowe i wszelkie inne momenty związane z Historią Polski.

### REKOLEKCJE KAPŁANSKIE

9 - 13 września 1974  
w Polskim Seminarium Duchowym  
w Paryżu

13 września - zjazd

Ks. prał. Z. Bernacki  
Rektor PMK we Francji.

Kościół Polski przy Placu Concorde, stał taki samotny jak ja, za twoich czasów. W każdą niedzielę gromadzą się tłumy polskich emigrantów z Paryża i z dalekich jego przedmieść, by usłyszeć słowo polskie z ust kapłana i rze-

wną pieśnią rozstaniec mroki duszy. Nic się tutaj nie zmieniło już od wielu dziesiątek lat. Ołtarz główny zdobi przepiękny obraz przedstawiający Zwiastowanie Najświętszej Maryi Fanny, po lewej stronie ołtarza wisi pamiątkowa tablica ku czci ks. Aleksandra Jełowickiego, pierwszego rektora Polskiej Misji Katolickiej, a tuż obok zakryta niewielki wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, przywieziony z Wilna przez powstańców polskich.

Iluż przeszło polskich emigrantów przez tę świątynię od 1842 roku? Ileż tu też zostało wylanych, ile skarg i prośb wyszeptanych spalonymi od gorączki i rozpaczami ustami polskich emigrantów?! Jeden Bóg może tylko odpowiedzieć na to pytanie.

I dzisiaj po każdej sumie, wypływa z Kościoła Polskiego tłum wiernych: kobiet, mężczyzn i dzieci. Gromadzą się oni wszyscy na placu przykościelnym i gawędzą o tym i owym. Witają się z uśmiechem i ściskają sobie dłonie, jakby nie widzieli się już od dawna. Można tu spotkać i krawca Kulbarczyka, i red. Krotkiewskiego, i prezesa Suwał, i inż. Wrzeciana czy inż. Lupińskiego, i p. Kołczównę, profesorkę z „Alliance Française”, i fabrykanta rakiet Krasowskiej, i p. Krzyżaka, męża najmłodszej wnuczki Adama Mickiewicza, i wielu innych. Nie ma już wśród tej rzeszy tak znanych postaci, jak: prezesa Dąbrowskiego z Sokół, jak p. Domańskiego z Samopomocy Kombatanckiej, jak popularnego nauczyciela Krawczyka Leonarda, jak szewców: Gulskiego i Baranowskiego, prof. Zaleskiego, Witolda i Ireny Grochowskich. Odeszli oni z tego paryskiego podwórka po wieczne czasy.

Kruszy się z każdym rokiem stara dawna emigracja, ale szeregi jej nie

zmniejszają się. Kościół Polski zapelniają nowi młodzi Polacy przybyli z Kraju na studia lub do pracy.

Czy pamiętasz wielki omazały ze starości gmach Polskiego Seminarium Duchownego, przy ul. Irlandais, gdzie urządza od przeszło 30 lat ks. infułat Banaszak i jego zastępca prałat Grzesiek? A zakład św. Kazimierza, przy ulicy Chevaleret, a Ognisko Polskie z ul. Legendre i Księgarnia Polska z Bulwaru St. Germain?

O Paryżu nie można zapomnieć. Kto raz przeżył tutaj wiosnę życia, ten pozostawił tutaj cząstkę swojej duszy i nigdy o tej stolicy Francji zapomnieć nie może.

Julian Majcherczyk.

Spotkanie  
małżeństw i seniorów  
K S M P

7-8 września 1974  
w Stella Plage

Przyjeżdżający 7 września - zgłaszają uprzednio swój przyjazd na adres: Colonie Familiale „Stella Maris” - Stella Plage, 62780 Cucq.

### HANNOWER WOŁA I ZAPRASZA

Do szczególnego i liczego udziału w **Pielgrzymce Roku Świętego** do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannowerze na dzień **18 sierpnia br.** — serdecznie zaprasza Duszpasterstwo Polskie. Udział w pielgrzymce będzie równocześnie hołdem złożonym **ks. inf. Edwardowi Lubowieckiemu** z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa.

Program tegorocznych uroczystości.

- ◆ Suma Pontyfikałna celebrowana przez ks. inf. Edwarda Lubowieckiego w asyście licznych kapłanów — o godz. 10.15. Procesja teoforyczna ulicami miasta.
- ◆ Akademia Maryjna o godz. 15.00.
- ◆ Złożenie życzeń Najdostojniejszemu Jubilatowi.
- ◆ Nieszpory o godz. 16.30. Zakończenie.

Spieszmy do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannowerze! Nie żałujmy czasu! Nasza ofiara będzie wynagrodzona łaskami i darami wypraszany mi przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Wierni biorący udział w Jubileuszowej Pielgrzymce będą mogli uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Duszpasterstwo Polskie w Hannowerze  
**Ks. St. Dubiel.**

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc

77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

18 niedziela w ciągu roku (Rok C)  
4 sierpnia 1974

## CZYTANIE I (Koh 1, 2. 21-23)

*Cóż ma człowiek z wszelkiego swego trudu?*

### Czytanie z Księgi Koheletha

Marność nad marnościami, powiada Koheleth, marność nad marnościami — wszystko marność. Jest nieraz człowiek, który w swej pracy odznacza się mądrością, wiedzą i dzielnością, a udział swój musi on oddać człowiekowi, który nie włożył w nią trudu. To także jest marność i wielkie zło. Cóż bowiem ma człowiek z wszelkiego swego trudu i z pracy ducha swego, którą mozoli się pod słońcem? Bo wszystkie dni jego są cierpieniem, a zajęcia jego utrapieniem. Nawet w nocy serce jego nie zagna spokoju. To także jest marność

## CZYTANIE II (Kol 3, 1-5. 9-11)

*„Szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus”*

### Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan

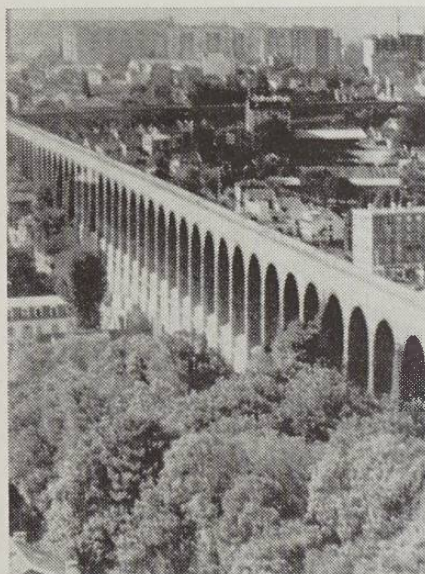
Bracia: Jeżeliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukáže Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem. Nie oklamujcie się nawzajem, boście zwlekli z siebie dawne go człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga, według obrazu Tego, który go stworzył. A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus.

## EWANGELIA (Łk 12, 13-21)

*Komu przypadnie to, coś przygotował?*

W owym czasie: Ktoś z tłumu rzekł do Jezusa: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną

spadkiem”. Lecz On mu odpowiedział: „Człowieku, któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?” Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia”. I opowiedział im przypowieść: „Pewnemu ziarnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić msiich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie: komu więc przypadnie to, coś przygotował?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.



19 niedziela w ciągu roku (Rok C)  
11 sierpnia 1974

## CZYTANIE I (Mdż 18, 6-9)

*Czym ukarałeś przeciwników, tym uwielbiłeś nas, powołanych*

### Czytanie z Księgi Mądrości

Noc ową oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy, wiedząc

niechybnie, jakim przysięgom zawierzyli. I lud Twój wyczekiwał ocalenia sprawiedliwych, a zatury wrogów. Czym bowiem pokarałeś przeciwników, tym uwielbiłeś nas, powołanych. Poborzeni synowie dobrych składali w ukryciu ofiary i ustanowili zgodnie Boskie prawo, że te same dobra i niebezpieczeństwa święci podejma jednakowo. I już zaczęli śpiewać hymny przodków.

## CZYTANIE II (Hbr 11, 1-2. 8-19; krótsze: 11, 1-2. 8-12)

*Oczekiwałeś miasta, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg*

### Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Hebrajczyków

Bracia: Wiara jest porską tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dzięki niej to przodkowie otrzymali świadectwo. Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł na wiedząc dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg. Przez wiarę także i sama Sara mimo podeszłego wieku utrzymała moc poczęcia. Uznała bowiem za godnego wiary Tego, który udzielił obietnicy. Przeko z człowieka jednego, i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie, jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem morskim.

## EWANGELIA (Łk 12, 32-48; krótsza: 12, 35-40)

*„Wy też bądźcie gotowi”*

W owym czasie rzekł Jezus uczniom swoim: „Niech będą przepasane bicia wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczy weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i za kołaczce. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumieście, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliliby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.